



Organ Spółki Wydawniczej

KURYTYBA, DNIA 24 CZERWCA 1925

Wychodzi dwa razy na tydzień.

ROK VI.

Wydawca w imieniu Spółki Wydawniczej: Ks. Stanisław Piasecki

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Ręben

Nr. 44

Adres dla listów: — Curitiba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curitiba, Avenida Dr. Jayme Reis 115. — Parana, Brasil.

Uposażenie duchowieństwa polskiego w Brazylii.

(Dokończenie)

SKUTKI MARNEGO UTRZYMANIA DUCHOWIENSTWA POLSKIEGO W BRAZYLII.

Jeżeli duchowieństwo w Polsce skrzywdzonym się słusznie uważa przez ustanowienie nowych, głodowych pensyj miesięcznych, to cóż mówić o polskim duchowieństwie w Brazylii? Jest go przede wszystkim mało, z a mało, boć marne, niedostateczne ma utrzymanie. W tych drogich czasach każdy kapłan musi być bardzo oszczędnym i skromnym w swych wymaganiach, aby mógł się jakoś utrzymać a w dodatku opłacić służbę.

CHOROBA I NIEPEWNA STAROŚĆ.

Gdy kapłanowi w Brazylii dopisuje zdrowie, gdy może pracować, to jakoś sobie jeszcze radzi, żyje z dnia na dzień, zdany na łaskę losu, lecz cóż z nim się stanie, gdy zachoruje? A cóż pocinie w starości, jeżeli sobie nie mógł zaoszczędzić, choćby jakiegos szczupłego funduszu na utrzymanie?

Oto są myśli smutne, przykre, trapiące i niepokojące kapłanów, zwłaszcza świeckich.

Stąd zdarzały się wypadki i to w niedawnych czasach, że litościwe osoby wspierały polskich kapłanów ofiarą w czasie choroby, a lekarze bezinteresownie ich leczyli. Ratowali i wspierali ich w starości a składali się na wydatki połączone z ich pogrzebem.

Są to smutne, przykre wspomnienia dla polskich kapłanów pracujących tu wśród swego ludu bez dostatecznego utrzymania.

BRĄK POWOŁAŃ DO STANU DUCHOWNEGO.

Każdy młodzieniec uczy się

chyba na to, aby sobie zapewnić przyszłość, mieć bodaj dostateczne, pewne utrzymanie na starość. Młodzież tutaj, widząc niepewny los duchowieństwa na przyszłość i starość, wcale nie garnie się do stanu duchownego, obiera lepsze, rentowniejsze dla siebie zawody. Jednym więc z ważniejszych powodów małej liczby powołań do stanu duchownego w Brazylii jest niewątpliwie niedostateczne uposażenie duchowieństwa.

Widzimy też, że lud tutaj nie tylko polski, obsługujący przez ważne kapłani z różnych zakonów i zgromadzeń i to obcego pochodzenia, bo księży brazylijskich, świeckich, jest bardzo mało.

I polskich kapłanów świeckich jest zaledwo kilku, a tutejszych naszych kolonistów obsługują przeważnie księży z dwóch Zgromadzeń: Księży Misjonarzy i Słowa Bożego. Gdyby ich zabrakło, pozostałby nasz pobożny lud polski bez opieki duchownej na ziemi brazylijskiej.

CZEMU OBSŁUGUJE KOŁONJE DUCHOWIENSTWO ZAKONNE?

Nie tylko brak powołań na to wpływa, są jeszcze i inne liczne przyczyny.

Przedewszystkiem kapłani zakonni lub ze Zgromadzeń mają mniejsze wymagania, żyją wspólnie, zadowolniają się mniejszym wynagrodzeniem za swe czynności kapłańskie. Jest ich zazwyczaj kilku, mogą przejąć i dalsze i dłuższe wyćwiczenia do kaplic znajdujących się wśród rozproszonych kolonistów. Tu mają rozległe pole do okazania swej gorliwości o chwałę bożą i zbawienie nieśmiertelnych dusz ludz-

kich. Z drugiej strony i materyjalnie się wzajemnie wspierają. Gdy jeden posterunek pracy nie ma dostatecznego utrzymania choć parafia obejmuje tysiące kolonistów, to drugie domy ich ratują w różny sposób byle nie dać upaść dzieciu bżemmu.

Również na wypadek choroby i na starość mają o zaśluzonych i spracowanych sługach bożych staranie ich przełożeni zakonni. Nie boją się przeto ci kapłani, że zostaną bez opieki i pomocy w chorobie i starości, zajmą się nimi troskliwie ich kontratry zakonni.

Tak wszędzie bywa w zakonach i zgromadzeniach a tego niestety nie mają kapłani świeccy.

Z tej krótkiej wzmianki o uposażeniu duchowieństwa polskiego widzimy, że w przykrem a często i smutnym położeniu znajduje się ono między polskimi kolonistami w Brazylii. Nieraz i kapłani ze Zgromadzeń, w tych drogich czasach sobie już rodzic nie mogą ze swemi materialnymi potrzebami, wydatkami, Zwykła oszczędność tu już nie wystarcza; trzeba wielkiej, nadzwyczajnej, aby się nie zadłużyć.

Ks. Józef Góral

Wiadomości z POLSKI.

WYZWOLENIE ROZPADA SIĘ W DALSZYM CIĄGU.

Pięciu postów wystąpiło z «Wyzwolenia» oświadczysz, że nie może tam pozostać z powodu niezdrowych stosunków i utworzyło tak zwaną «grupę pracy». Przewodniczącym «grupy pracy» do której zgłosił przystąpienie swoje poseł Thugutt, został wybrany prof. poseł Bartel. Grupa ta będzie znosiła się z Narodową Partją Robotniczą

w celu uzyskiwania miejsc w komisjach.

Z klubu Wyzwolenia ustąpili postowie: Barański, Bartel, Chomiński, Kościółkowski i Śmiarowski.

ZBRODNIARZE WYCHOWANIKAMI «NAJPOSTĘPOWSZEJ SZKOŁY».

Wilno, 6-go maja. — W tutejszym gimnazjum imienia Lelewela odbywał się egzamin. Między innymi pytany był uczeń Ławrynowicz, który odpowiadał na niedostatecznie. W pewnym momencie Ławrynowicz wyciągnął rewolwer z kieszeni i strzelił do dyrektora gimnazjum Biegańskiego, raniąc go w rękę. Uczniowie obecni w klasie, rzucili się w kierunku Ławrynowicza, chcąc go rozbroić. W trakcie szamotania się Ławrynowicz wyjął z kieszeni granat ręczny i rzucił go przez siebie. Nastąpiła eksplozja. Gdy opadły dymy powstała z wybuchu, oczom przedstawił się okropny widok. Ławrynowicz został rozszarpany, koledzy jego Wł. Domański, Zagórski i Toćzyski ciężko ranni. Wielu uczniów leży rannych.

Nie minęło jeszcze pierwsze przerażenie, gdy z ławy powstał inny uczeń nazwiskiem Obrębałski i począł strzelać w kierunku grona profesorskiego. Prof. Jankowski został ciężko ranny w brzuch. Władca padającego profesora, Obrębałski przyłożył rewolwer do skroni i zastrzelił się.

Siedmiu innych uczniów, jak stwierdziło śledztwo policyjne, miało przy sobie na egzaminach rewolwery. W roku zeszłym uczniowie gimnazjum imienia Lelewela stawili się również na egzaminach uzbrojeni.

Ławrynowicz należał do Związku Bezpieczeństwa Kraju, z charakteru swego przypominającego «Strzelca» i w związku tym był sierżantem.

Gimnazjum imienia Lelewela ma w Wilnie opinię «najpostępowszej» szkoły średniej.

Na skutek pogłosek o zamachu na rannego dyrektora Biegańskiego, policja dokonała rewizji i aresztowała jednego studenta Uniwersytetu, jedynego słuchacza kursów maturalnych stowarzyszenia urzędników państwowych, oraz dwóch uczniów kursów technicznych.

U jednego z tych ostatnich nazwiskiem Pućzkowski, znaleziono świeżo wyostrzony nóż, instrukcje rzucania bomb, ustawę stowarzyszenia «Miłośników Zabawy» i pożegnalny list do kolegów, z którego widać, że Pućzkowski po dokonaniu jakiegoś zbrodniczego czynu myślał o samobójstwie.

Aresztowany Pućzkowski liczy lat 19. Przyznał się on, że zamierzał zabić dyrektora Biegańskiego i że stanowczo tego zamiaru dokona, jako zemsta za to, co się stało w gimnazjum imienia Lelewela.

Wynurzenia jego są wprost straszne; w Boga nie wierzy, bo tak go nauczono w sowieckiej szkole. Będąc już w Polsce przystąpił raz do komunji, jednak po spowiedzi hostię wypłuł i «nie mu się za to nie stało».

Co się tyczy stowarzyszenia «Miłośników Zabawy», to związek w całym tego słowa znaczeniu rozpustny. Ma on łączność z afera niedawno aresztowanego za defraudację pieniężną i deprawację uczennic dyrektora kursów maturalnych Wójcickiego, a także z organizacją «Rycerzy Wolności» ujawnionych w roku zeszłym w powiecie święciańskim, dla których legitymacją członkowską było popelnienie kradzieży, jeśli już nie zbrodni. Sprawę tę wówczas władze zbagatelizowały. Dziś odżyła ona nanow w Wilnie. Zaznaczyć należy, że Puć-

Hrabia Damian

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XIII WIEKU.

105
Ostrożność podpułkownika nie była zbyt wielką, ponieważ Moskale w dwie godziny później w większej przybyli liczbie i natarli od razu na tę bramę, której nie mogli wyłamać, i na boczną. Postawili przylem naprzeciw każdej armaty. Lecz jak siekiery tak nie wyrządzą i kule ich najmniejszej szkody. Za to byli wystawieni na dobre utrzymanie ognia ze strzelnic i stracili więcej jeszcze ludzi niż pierwszą razą.
Na zamku znalazło się tylko kilka działek żelaznych i wystrzelono z nich kilkakrotnie, aby zalodze na Tyńcu tym sposobem donieść, że zamek krakowski już wzięty. Chocis wrócił przed samym wieczorem do Tyńca, a usłyszałszy owe sygnały, wyruszył z 400 piechoty, z 100 huzarami i 2-ma działkami do Krakowa. Nie spotkawszy nikogo po drodze prócz kilku placówek kozackich, które za jego zbliżeniem się pierzchnęły, podstąpił pod samą bramę grdzką, uderzył na nią natchemiasz, zabrał w niewolę 35 ludzi, co ją strzegli, wszedł do miasta krokiem podwójnym i z bronią do ataku, i udał się na zamek przez ulicę kanoniczną.

Przeszukano teraz z jego rozkazu i pod jego okiem cały zamek, i znaleziono w składowie na dole 20 centnarów srebra, przeszło 100 centnarów kula-

rabinowych, kilka armatnich i mnóstwo ołowiu. Za drugim przeniesieniem odkryto inny skład, gdzie było 800 wołow, 200 żyta, pszenicy, tyłek jęczmienia i 1200 owsa. W dwóch do strażnicy przyległych szałach znalaziono 200 namiotów, 20 postawów sakna, 120 sztuk płótna i 15 lub 16 centnarów słoniny, a w stajniach tylnego dziedzińca zamkowego 5 krow, 2 kozy, 11 wieprzów, 6 koni i sto sztuk drobiu. W środku zaś wielkiego dziedzińca było trzy wysokie stogi siana, z których największe 600 w sobie zawierał centnarów siana. Nie znalaziono zresztą ani jednego funta mięsa świeżego lub słononego, ani kwarty maki, a co gorsza, nie było najmniejszego zapasu lekarstw tak niezbędnie zalodze potrzebnych. Przetrasając raz jeszcze wszystkie zakątki, odkryto w głębi piwotce 30 centnarów prochu, 1100 karabinów w nie najlepszym stanie, tyłek psłaszów i mnóstwo ładunków armatnich, opatrzonych tak kulami, jak nie mniej bombami.

Czwartego dnia wyruszył z Tyńca pułkownik Galibert, któremu Chocis tymczasowo oddał dowództwo. Przy nim znajdował się hrabia Damian. Wziąłszy z sobą 300 piechoty i 2 armatki, połączył się w drodze z dwoma oddziałami jazdy polskiej, z których każdy 400 koni liczył. Cały ten hufiec stanął nad rzeką, którą trzeba było przebrnąć, lecz na przeciwnym jej brzegu ukrył się 300 kozaków między krzakami w zasadzce i doło ognia niespodzianie. Za pierwszym wystrzałem zwraca się cała jazda i znikła natchemiasz. Piechota zaś

Galiberta, która tymczasem na most wezła, widząc, że nieprzyjacieli już go osadził, staje nagle i zaczyna się cofać. Pułkownik atoli stanowiący na jej czele, każe się raprzód, uderza na kozaków, rozbijają ich a cały oddział przebrzdził most, szczęśliwie, choć ze stratą 99 ludzi, z których największą część się rozpaczcha. Nie mogli się oni wówczas z nim na nowo połączyć, a 70 z nich «ręko tegoż dnia jeszcze do Tyńca».

Część uciekających zabrała konie, co wiozły oba działa, które też kozaicy opanowali, lecz artylerzyści odbili jedno usapwrot i zatoczyli je rękami aż do miasta. Oddział Galiberta, zmniejszony do 208 ludzi, przybył przez bramę grdzką szczęśliwie do zamku. Nazajutrz otrzymał pułkownik rozkaz, aby przebrwszy Wisłę opanował Wielicką wraz z kopalniami soli.

Polecenie zdawało się łatwym do wykonania, gdy na całej linii tej ani jednego nie było Moskali, a w mieście, na przedmieściach i w okolicy ledwie 600, z których blisko część czwartą zgłosiła w podawianych na zamek napadach. Galibert mając 400 piechoty i 100 koni, postępowal naprzód śmiało. Zaledwie przeczył na ulicę wesełd grdzką, zaczęli Rosjanie w liczbie może 400 ukryci po domach ze wszystkich okien po lewej i prawej stronie strzelać na oddział jego, gdy trzy działa, ustawione przed bramą, miały nań kulami, które atoli zło wymierzone ponad głowy przelatwały. Gdyby Galibert miał być pod rozkazami ludzi dzielniejszych i więcej z ogniem oswojonych,

byłby bez straty przeszedł, zabrał nawet działa i w dalszą udał się drogę. Lecz zamiast ruszyć ewątem, jak kazal, zwraca nagłe jazda idąca na przedzie, rzuca się w nieładzie na piechotę, przewraca ją a przeleciawszy przez nią, rozpaczcha się pędem po wszystkich ulicach miasta. W tym zamieszaniu ucieka każdy gdzie może, a kilku dało się nawet bez oporu schwycić 50 Moskalom, co z przyległych nadbiegł k szar. Galibert, którygo teraz nikt nie słuchał, u niesiony mimo największych wysiłków przed uciekających, dostał się z ciężką biedą do zamku, gdzie przywiódł z sobą ledwie 150 ludzi i 97 koni.

W zaciętej walce, która przy bramie i na ulicy Grodzkiej zawrzała, hrabia Damian z Janikiem, Ilryciem i trzema konfederatami został odcięty od oddziału i obstarożony przez Moskale. Zrazu liczba przeciwników, jakkolwiek większa od liczby konfederatów, nie była taka, aby hrabia miał stracić nadzieję, że z matni się nie wydobędzie. Gdy jednak główny oddział konfederatów coraz więcej się oddalał, a nakoniec do zamku się cofnął, biegł się zewzwał Moskale i coraz bardziej przypierałi Damiana z jego towarzyszami. Hrabia poznał, że nie zdola przetrwać siły przeciwników i musiał uleść.

Zdawało mu się, że nie pozostaje nic innego, jak cofnąć się ku zamkowi. Możliwość ujrzy, może uczynią wycieczkę, aby przyjąć mu w pomoc. I jakkolwiek nadzieja ta była bardzo słaba, wszelakę była jedyną i dla tego Damian postanowił plan swój wykonać.

Kiedy Moskale najmniej się tego spodziewali, krzyknął Damian na swoich:

— Na przeboji!
I rzucił się na zgromadzonych w okolicy nich żołnierzy, a za nim inni. Atak był tak niespodziany i tak gwałtowny, że Moskale rozstąpił się a konfederacy z byskawiczną szybkością przedarli się przez ich szeregi, raniąc po drodze kilkunastu.
— Naprzód! — zbrzmiała komenda i zaraz wszyscy konfederacy zaczęli biec, co się ku zamkowi.
Lecz tymczasem Moskale ochłonęli i natychmiast puścili się w pogoń wśród wielkiego krzyku.
— Łapcie ich! Mej, hej!
— Trzymaj!
— Łapl Łapl!
Kilku strzelilo za konfederatami, ale kule nie trafiły nikogo, i kto wie, czyby się uciekającym ucieczka nie była udala, gdy nie okoliczność, że od strony zamku ukazał się oddział moskiewski.
— Zginąłśmy! — zawolał jeden z konfederatów.
— Wezmą nas w dwa ognie!
— Nie ma ratunku!
I hrabia widział, że wycisza z tej matni nie ma. Stanał przeto i rozejrzal się w okolo. Właśnie znajdowali się przy kościele świętych Apostołów, Piotra i Pawła. Przylegający do tejże świątyni kościół św. Andrzeja tworzy w tem miejscu ką kłose. wydawał się Damiano- wi korzystnym dla walki.

Ciąg dalszy nastąpi

kowskiego et consortes aresztowano w czasie oryjalnej zabawy, nie pozostawiającej nic do domyslenia się.

POLSKA ŻADA TRAKTOWANIA NA RÓWNI Z NIEMCAMI.

O ile Niemcy zyskają stałe miejsce w Radzie Ligi Narodów, to Polska żąda takiego samego jej traktowania. Od pewnego czasu daje się zauważyć zarówno w Warszawie, jak i w Moskwie pragnienie ograniczenia do minimum istniejących obecnie między obu państwami konfliktów. Dziennik w końcu stwierdza, że odmowa ze strony Ameryki i Anglii ratyfikowania paktu bezpieczeństwa proponowanego w roku 1919, była początkiem podłożem szeregu sojuszków, zawartych przez Francję z Europą środkową.

ZACHOWANIE MATURY.

W Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego opracowany został już regulamin egzaminu dojrzałości t. j. matury.

Regulamin ten ujednostajnia sposób egzaminowania uczniów, kończących 8-klasowe szkoły we wszystkich dzielnicach kraju, w których dotąd egzaminy odbywały się według najrozmaitszych typów rozporządzeń.

Pozatem zawiera on dużo ostrzejsze niż dotychczas przepisy dla eksternów, t. j. osób, pragnących zdać egzamin dojrzałości, a nie będących uczniami szkoły średniej. Egzaminy ustne i piśmienne mają być zatrzymane. Pewne są tylko ulgi przewidziane dla uczniów, posiadających celujące stopnie w ciągu roku.

Wynika z tego, że matura ma być w całej rozciągłości zatrzymana.

ŻYDZI A PIĘŚĆ P. ST. GRABSKIEGO.

P. Stanisław Grabski, minister oświaty, przyjął — jak donosi «Nasz Przegląd» — w dniu 2-go maja delegację «Zjednoczenia Szkół Żydowskich» która chciała go poinformować o uchwałach swego zjazdu. P. Grabski miał oświadczyć, że to był zjazd bundowski, a gdy delegacja chciała zająć stanowisko wobec rokowań rządu z ortodoksami, wtedy p. Grabski «już nie potrafił dłużej opowiadać się, uderzył pięścią w stół i krzyknął: «Nie pozwalam, nie pozwolę mi jakakolwiek organizacja dyktowała, z kim mam prowadzić pertraktacje, a z kim nie. (Bardzo słusznie).

W chwili późniejszej gdy żydzi chcieli wrócić do tego przedmiotu minister «uderzył znów pięścią w stół» i zagroził przerwaniem rozmowy. «Nasz Przegląd» oburza się na to zachowanie się p. St. Grabskiego. Ze jednak p. Grabski nie miał wcale jakichś wojowniczych zamiarów wobec delegacji, tego dowodzi fakt, że podał jej na pożegnanie rękę. Kto wie, może minister położył tylko, gestykulując ręką na stole, a waleczni potomkowie Machabeuszów dopatryli się w tym guście uderzenia pięści? W każdym razie szybko dowiedzieli się, jak to było rzeczywiście; p. Stan. Grabski będzie musiał tę sprawę wyjaśnić bo już koło żydowskie w Sejmie wniosło interpelację. Chwała Bogu, że p. Grabski nie miał przy sobie jakiej laski. Wtedy już łatwo wyrósłby z tego «pogrom!»

CZYTELNIKU!
Nie zwlekaj z opłatą za twoją gazetę.
Sobie tem nie pomożesz,
A gazetce swej szkodzi.

Z Brazylii.

Kurytyba.

Dnia zaczęło już przybywać z 23-cim czerwca, a

stońce zaczęło się podnosić coraz wyżej. Zimna z mrozami w ostatnich tygodniach i zimne deszcze nadały naszej wyżynie paraficzej wygląd zupełnie zimowy. Kąpiele pożytki, wychudnięte bydło z najeżoną skórą skupia się w zacisznych zakątkach kampingów i oczekuje lepszej pory roku. Drożyzna wzrasta a mięsa przedewszystkiem, z dnia na dzień; obecnie płać 1\$600 za kilo mięsa wołowego.

Z Argentyny, od której zależy nasza pogoda, nadchodzi wieści coraz gorsze. Wedle telegramów z Buenos Ayres z 20-go czerwca, panują na południu Argentyny straszne śnieżyce i wiatry. We wielu miejscach leży śnieg na 4 metry wysoko i pozasypywał wiele mieszkań ludzkich; wydobyto już wiele trupów zmarłych. Bydło po estancjach ginie od zimna w wielkiej ilości. Komunikacja z Rio de Gallegos, Comodoro i Rivadavia przerwana. W Buenos Aires był mróz 5 stopniowy.

Pomyłkę prostujemy obecnie którąś popełnili kilka numerów wstecz w «Ludzie», kiedyśmy podali, jakoby p. D. Lloyd George miał objąć po marszałku lordzie Allenby stanowisko wysokiego komisarza brytyjskiego w Egipcie. Z dzienników londyńskich dowiadujemy się, że został nim sir George Lloyd, poseł konserwatywny i były gubernator Bombay'u. Wielką to różnica. Stary Lloyd George został więciem w Anglii i dalej będzie szkodził Polsce, której dobrze nie zna.

O NAJNOWSZYM MALARSTWIE POLSKIM ogłasza obszerniejszy artykuł w «Esiado do Parana» z 21-go czerwca znany pisarz i przyjaciel polaków p. Paulo Assumpção. Omawia on szerzej niedawną wystawę obrazów w Kurytybie Ignacego Pięnkowskiego i przy tej sposobności poświęca dużą wzmiankę i drugiemu malarzowi polskiemu p. Stanisławowi Szańkowskiemu, którego kilka arcydzieł znajduje się również w Kurytybie w salonach dentysty p. Felicjana Szańkowskiego brata malarza, u dr. Szelegowskiego i u p. Hildebranda de Araujo. Szczególnym artykulem odznaczają się trzy obrazy: zachwycenie, kobieta i dziewczęta na stońcu. Cały artykuł świadczy o znacznym ożydzeniu p. Paula Assumpção w historii malarstwa polskiego.

O ODKRYCIU KOMETY przez astronoma polskiego Orkiszę na górze Łysina pod Myślenicami w dniach 3 i 4-go kwietnia pisze «Commercio do Parana» z 20-go czerwca. Kometę tą znajduje się w gwiazdozbiórze Pegaza.

Droga jej przecina ekliptykę ziemi pod kątem 100 stopni. Pojawienie się jej o 6 miesięcy wcześniej, groziłoby ziemi mało przyjemnym spotkaniem. Zawiadomiony o odkryciu Międzynarodowy Instytut Astronomiczny w Kopenhadze nadał Komecie imię odkrywcy Orkiszę.

KONCERT MUZYKÓW CZE-SKICH Dworzakówny i Vohnouta odbył się 21-go czerwca w niedzielę w teatrze Guayra przy bardzo małym napływie publiczności, którą odstraszyły także i pora deszczowa, a skądinąd koncert był mało rozgłoszony. Prócz dwóch czy trzech wyjątków, wszystkie wybrane kawałki muzyczne pochodziły z zakresu muzyki wyższej, w której Dworzakówna posiada wprost zdumiewającą technikę i biegłość. Zjawia się nieliczna tutejsza kolonia czeska w komplecie, także wielu polaków przyszło na powitanie pobratymców, lecz rzeczy słowiańskich, tych tęsknych i rzewnych, grali artyści bardzo mało, choć w swych melodjach tyle ich posiada muzyka czeska. Zdaje się, że program muzyczny, niżej, więcej ludowej, miałby w Kurytybie większe powodzenie.

Parana.

ANTONIO REBOUÇAS. Niejaki Jan Mandowski zamordował tu swoją żonę; morderca został uwięziony.

GUARAPUAVA. Wśród bydła na kampingach panuje tu nosacizna i bardzo wiele bydła padło już na tę zarazę. Rzeźnicy wstrzymują się na razie od bicia bydła. Drożyzna mięsa wzrasta; w Kurytybie ustalono cenę mięsa wołowego za jeden kilogram na 1 mila i 600 rejsów.

Rio de Janeiro.

DŁUGI ZWIĄZKU FEDERALNEGO stanów brazylijskich osiągnęły w roku 1923 sumę 7 miliardów i 800 milionów milrejsów. Do tego trzeba jeszcze dodać bieżące długi w kwocie 1 milarda i 200 milionów milrejsów, co razem da sumę długów na 9 miliardów i milrejsów. Sama spłata procentów wynosiła w roku 1923 aż 520 milionów milrejsów, w czym nie liczy się spłaty pożyczonych kapitałów z roku 1924 jeszcze nie ma sprawozdania. Pozatem są długi pojedynczych stanów zaciągnięte zagranicą.

RIO, 15-go czerwca. Marta tu wczoraj popołudniu siostra miłosierdzia św. Wicentego a Paulo Anasazja (Maria Luiza Krobler) we wieku 110 lat. Urodziła się w Francji w roku 1815, a w Rio w Santa Casa pracowała bez przerwy od 19-go grudnia 1866 roku.

Tegosamego dnia umarła i druga siostra miłosierdzia Lassus (Maria Antonietta Lassus), jedyna z najwięcej zasłużonych około szpitala Santa Casa, gdzie pracowała od 17-go lipca 1867 roku. Dnia 2-go października 1922, kiedy już miała 89 lat, rząd francuski odobit ją wielkim orderem krzyżem legii honorowej w uznaniu jej poświęcenia i zasług koło cierpiącej ludzkości.

São Paulo.

WSPANIAŁY POMNIK na pamiątkę założenia miasta São Paulo poświęcono dnia 11-go czerwca. Pomnik, dzieło rzeźbiarza Amadeu Zani, składa się z granitowej podstawy, z piedestału i z kolumny spiżowej 22 i pół metra wysokości, na której szczyście mieści się alegoryczna statua miasta São Paulo, wieniąca fundację miasta. Przy podstawie kolumny spiżowej wznoszą się figury założycieli miasta São Paulo, a więc dwóch księży Jezuitów Nobregi i Anchiety i kacyka indyjskiego Tibiricy. Uroczystą mowę wygłosił dr. Adolpho Pinto sławiąc wielką pracę misyjną Kościoła katolickiego a zwłaszcza Jezuitów i wierność Tibiricy kacyka indyjskiego. Wogóle, wszystkie mowy wygłoszone przy pomniku były jednym hymnem pochwalnym pracy misyjnej i kulturalnej zakonów katolickich w Brazylii. Pomnik jest rzeczywiście arcydziełem i pięknym ukoronowaniem 18 letnich zabiegów dr. Adolfo Pinto i pięknie będzie ozdabiał São Paulo, tak ubogie w pomniki.

Gdy z jednej strony wszystkie dzieła historyczne bez wyjątku, podnoszą ofiarą i mecenuską pracę misyjną Ojców Jezuitów w Brazylii i wogóle w Ameryce, i gdy stawia się im pomniki, to z drugiej strony oburzyć musi bezstronnego czytelnika sąd p. Władysława S z l a c h t y, wygłoszony w numerze 20 Switu, gdzie o Jezuitach w Brazylii znajdujemy takie zdanie: «Dawniej kupowano murzynów w Afryce i jako niewolników przywożono ich tu na dożywotnie roboty, specjalne zdolności w handlu tego rodzaju wykazali protektorzy miłości bliźniego jezuiti.» — P. W. Szlachta złożył tu dowody niesłychanej głupoty i bezczelnego żydowsko-socjalistycznego kłamstwa. Gdyby Jezuitę byli niewolniczo popierali, nie byłoby ich spotkał straszny los prześladowania i wygnania ze strony Pombala, którego tak bar-

Swój do swego!

Wielki sklep spożywczy oraz beczkarnię i warsztat kołodziej ski dla wyrobu wozów i wszelkich części do nich potrzebnych, otwartem przy Correto Juvevé — Kurytyba, gdzie zakupuje także materiały potrzebne do tych wyrobów. Polecam się łaskawym względom Rodaków.

Bernard Krasincki.

dzo w tem dziele zniszczenia popierali fazenderzy brazylijscy. No, ale cóż to pomoże, kiedy kłamstwo potrzebne jest p. Szlachcie, który jest chlubą stowarzyszenia polskiego «Kultura» w Brazylii. Co to za światło musimy płynąć z «Kultury», kiedy taki luminarz Szlachta takie głupstwa i jawne fałsze w swej głupocie plecie; co tam za zasady muszą ci mniej «kulturalni» wygłaszać! No! szczególnie to kłamstwo na łamach «Switu».

Pan Twardowski

sławny mistrz czarnoksiężski; — braćurę tą wydała «Oswiata» w osobnej, pięknie oprawnej odb. tce jak 7. numer swego wydawnictwa i poleca to dzieło czytelnikom «Ludu», towarzystwom i czytelnikom polskim. Egzemplarz 2\$000, tuzia 20\$000.

Ze swiata.

Egipt.

PIERWSZY KATOLICKI KONGRES W EGIPCIE.

Kair. — Odbył się tu katolicki kongres. Był to pierwszy zjazd katolicki na ziemi egipskiej. Około 12,000 osób brało w nim udział; Kongres otworzony został siedmioma Mszami, odprawionymi wedle siedmiu obrządków wschodnich.

Rosja.

DLA ZJEDNANIA CHŁOPÓW.

Rząd sowiecki, dla zjednia sobie chłopów zainicjował masowe procesy przeciw urzędnikom którzy dopuścili się nadużyć podczas rewizycji. Podobno nawet szefa policji w Taszkencie skazano na śmierć i wyrok wykonano. Chytry muzyk rosyjski jednak, widząc że tak niezwykle przejawy «sprawiedliwości» sowieckiej nie daje się brać na lepi obazarów i. w dalszym ciągu morduje komisarzy, którzy przychodzą mu zabierać zboże i dobytek.

Łotwa.

ŁOTWA NIE CHCE OBYWATELI ŻYDÓW.

Sejm łotewski 43 głosami przeciw 40 odrzucił projekt nowego prawa o nadawaniu obywatelstwa łotewskiego.

Odrzucenie to zamyka drogę osiedlenia się na Łotwie około 200,000 żydom rosyjskim.

W Polsce mamy znacznie więcej, bo około pół miliona takich żydów. Rząd pod naciskiem p. Thugutta chce im nadać prawa obywatelskie, a temsamem prawa wyborcze do Sejmu i Senatu. Wzmocniłoby to ogromnie żywioł żydowski w naszych i tak już zażydzonych miastach.

Turcja.

50,000 GREKÓW W NIEWOLI TURECKIEJ.

Geneva. — Stosownie do memoriału przedłożonego Lidze Narodów przeszło 50,000 Greków, kobiet armeńskich i dzieci żyje w stanie niewolnictwa w Turcji. Europejczycy, którzy studiowali sytuację w Turcji twierdzą, że 10,000 z tych niewolników możnaby wykupić od Turków za 5 dolarów za każdą osobę, ponadto potrzeba 35 dolarów na żywność i kosztą wyjazdu z Turcji.

Dobroczyenne towarzystwa, starające się uwolnić tych nieszczęśliwych Greków i Armeńczyków, twierdzą, że Liga Narodów nie daje im takiej finansowej pomocy, jakiej potrzeba, zwłaszcza od czasu podjęcia traktatu lozańkiego, który zabezpiecza prawa chrześcijan zamieszkałych w Turcji.

TURCZYNKI NADAJĄ SIĘ TYLKO DO HAREMU.

Konstantynopol. — Z Angory donoszą: Rząd turecki postanowił usunąć z urzędów państwowych wszystkie kobiety, zajmujące stanowiska telefonistek, stenografistek, sekretarek, maszynistek i t. p. Jako motyw wskazano, iż stwierdzono, że wszystkie tajemnice państwowe zdradzają wyłącznie kobiety tureckie. Zarządzenie to pozbawia pracy 5000 Turczynek.

St. Zjednoczone

WYBÓR HINDENBURGA A STANY ZJEDNOCZONE.

W Ameryce wybór Hindenburga i zamachy niemieckie na granice Państwa Polskiego znalazły odpowiednią ocenę w dużym i wpływowym dzienniku amerykańskim «The Herald-Tribune». W myśl «Echa Warszawskiego» ten artykuł «bez ogródek mówi, że Niemcy planują nowy rozbiór Polski i wyciągają swoje łapy po ziemię bezspornie polską.

Pismo słusznie zaznacza, że jeżeli przyznanie Polsce obecnych granic było zbrodnią polityczną i wielką krzywdą Niemiec, jak to twierdzą promiency i wrogowie polski, to w takim razie cała wojna przeciw Niemcom była zbrodnią a przegrana Niemiec, była klęską i moralną i katastrofą dla cywilizacji i kultury.

Następnie redakcja w ostrych słowach piętnuje Lloyd'a George'a, który jak mówi redakcja, z niewiadomych bliżej powodów, jeszcze na konferencji wersalskiej wystąpił przeciw Polsce i od tego czasu, stale działa na jej szkodę. On to właśnie doprowadził, mówi redakcja, do tego, że 13 punkt Wilsona został spaczony, że Gdańsk nie został przyłączony do Polski, że Górny Śląsk nie był oddany w całości Polsce, że Warmia i Mazury przepały dla Polski podczas plebiscytu, który w warunkach takich, w jakich był przeprowadzony musiał wypaść na korzyść Niemiec.

25 TYSIĘCY ZABITYCH, 700 TYSIĘCY RANNYCH.

W roku ubiegłym w Stanach Zjednoczonych 25 tysięcy osób a w tej liczbie 10 tysięcy dzieci poniosło śmierć wskutek przejechania pociągami kolejowymi samochodami i innymi środkami komunikacji. Ogółem rany wskutek tego rodzaju wypadków odniosło 700 tysięcy osób a szkody materialne ocenione zostały na 500 milionów dolarów.

POJEDYNEK W KTÓRYM PADLI OBAJ PRZECIWNICY.

Odbył się na przedmieściu Meksyku. Był to pojedynek na pistolety, a stanął w nim przeciw sobie dwaj członkowie komisji rady miejskiej miasta Tabuca, inżynier Carrilo i profesor Ispuirdo. — Strzelali oni do siebie z odległości 4 metrów, zabijając się na miejscu.

Z podróży

NIEKÓRE WSPOMNIENIA.

(Ciąg dalszy)

Jechaliśmy więc nie po doktoru, ale po misjonarsku, mimo to bardzo honorowo, bo powoził nas nie żaden szofer, ale sam dziekan ksiądz Jan Wróbel. Ziemia wszędzie dobra. Ruch duży przypominający Itayopolis. Co chwila przesuwają się ku Santo Angelo wozy pełne lat smalcu, lucerny, pszenicy, kukurudzy. Często spotyka się wielkie karosy zaprzężone w 4-6 lub ośm wółw, które tutaj powszechnie bywają używane do pracy w roli i zwózki ciężarów. Jedziemy także liniami, które koloniści niemieccy

DO RACJONALNEJ GOSPODARKI NALEŻY BEZWARUNKOWO

oryginalny SIEWNIK MELICHARA!

MELICHAR największe fabryki siewników w całej Europie!

SIEWNIKI

do zboża; rzutowe uniwersalne; rzutowe do alfafy i traw; rzędowe; ręczne jednorzędowe; do saletry; do sztucznych nawozów;

Tylko

CASA MELICHAR

Especialista em machinas agricolas e instrumentos agrarios.

CURITYBA, Praça Senador Correia N. 7

Baczność!

Z powodu przeprowadzenia się sprzedają różne rzeczy po niskich cenach, np. kompletne urządzenie salonu, meble, jak prawdziwa wiedeńska szafa, szafy oszklone, szafka dla biblioteki, 2 biurka, kredens, serwis do kawy, serwis do herbaty, różne rzeczy srebrne i porcelanowe, rozmaite sprzęty domowe jak: pościel, łóżka, materace, figurki porcelanowe i wiele innych rzeczy. Do oglądania codziennie od godziny 2 do 5 po południu.

Rua São Francisco Nr. 55 - Curitiba.

zamieszkuje. Wśród kolonii protestanckich i anabaptyckich widać kaplice chodzące i okazałe domy predykanów. Mają oni swoje pensje najczęściej w dolarach, wygodne mieszkania i mało pracy. Żadnej jednak z tych wygód i żadnego z tych dolarów nikt im nie wypłaca. Polskim natomiast proboszczom, to nieraz i marne 200 rsów się wypłaca, chociaż się wie, że nie mają pensji ani od rządu ani od żadnej organizacji. Co robić? Taka to już dziś socjalistyczno-bezwyżaniowa moda.

Wątek podobnych smętnych myśli przerwał nam p. Mroziński, wędziarz czyli 'bulisiercio', czujący nas kawą i smacznym chlebkiem z masłem.

Misje w Silva Jardim rozpoczęliśmy dnia 22-go lutego. Przeważnie rozumieli już tutejsi mieszkań-

cy, co to są misje, bo widzieli je w Polsce. Z małymi wyjątkami garneł się tłumnie co dzień, i codzień przez słuchanie nauk przygotowywali się do szerszej spowiedzi w wspólniej Komunii św. przy końcu misji w czwartek dnia 26-go. Kapliczka mała, z domku przerebiona. Mieszkańcy ze wstydem się usprawili, że tak marną mają kapliczkę, ale wskazywali nam miejsce ładne na nową kaplicę, do której po misjach energicznie zabrali się mieli. Z postawionej pod dzwonnicy ambony nie korzystaliśmy, bo nie chcą ludzi trzymać na słońcu upalnym, kazalem przecinać krzaki pod cienistymi drzewami sąsiedniego lasu. Wygodnie przy źródle wody, z uwagą w trawie i cieniu rozsiadłi reszcie wchłaniały w swą duszę słowa prawdy Bożej.

Dzięki temu wygodnemu urządzeniu, jak się później przekonałem jeden dostał tylko częściowego udaru, czy raczej zamieszania mózgowego, ten mianowicie, który napisał korespondencję do 'Świt'.

Właściwie i przeważnie kazania trzy na dzień miał jeden misjonarz, albowiem drugi uleżał musiał natarczywym prośbom delegacji niemieckich miejscowości w parafii Larangeiras. 7 de Setembro. Przynajmniej po 2 i 3 dni trzeba im było poświęcić. Także z Paranaguá przyszła delegacja aby na ich linię przybyć, a gdy to było niemożliwe, przyszli na zamówioną Mszę, kazanie i do spowiedzi.

Także z Boa Vista przysłało list zapraszający, a podpisany przez Komitet O tych niemieckich delegacjach czynię wzmiankę, bo charakterystyczną i budującą w nich znalazłem okoliczność. Tę mianowicie, że na ich czele, jak wogóle na czele ruchów religijnych w tych osadach niemieckich, zawsze stoi miejscowy nauczyciel. On ludzi zachęca do spełnienia obowiązków religijnych, on ich organizuje, stara się o sprowadzenie księdza, on obmyśla sposób zdobycia środków na utrzymanie księdza. On przewodniczy w kaplicy, w śpiewie, w modlitwach. On dzieci przygotowuje i przedstawia do 1-szej spowiedzi i Komunii św. On z nimi w otoczeniu całej kolonii przystępuje do sakramentów św. Dlatego też niema u nich tych tak nieraz rażących u nas dysharmonii między szkołą a kościołem. Nauczyciel ma powagę, uznanie i zaufanie. Współpraca nauczyciela z księdzem daje koloniom niemieckim spistość, tężyżnę moralną i oświatową. Smutno przyznać, iż u nas inaczej. Większa część nauczycieli świeckich w sprawach religijnych obojętna, a znaczna część wprost paraliżuje działalność polskiego duchowieństwa. Stąd rozdźwięk, rozdzielenie, upadek moralny i oświatowy na naszych skupieniach kolonialnych.

Nie stosuję tego tylko do Rio Grande do Sul, bo tam może jeszcze najlepiej. Najwięcej tam jeszcze nauczycieli, co wyrosli z ludu wierzącego, a

których antyreligijne organizacje nie zdolały jeszcze zepsuć. C. d. o. Ks. Stanisław Piasecki.

KORZYSTAJCIE Z OKAZJI!

Sprzedają się tanio kilka terenów budowlanych 20 na 56 metrów przy ulicy Rua São Paulo i Rua Juvve; zarazem mały domek drewniany dla 2 familji z kawalkiem ziemi 20 na 50 metrów.

Blizszych informacji udziela się przy ulicy Rua São Francisco Nr. 55 Curitiba.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Karol Hessa i Jan Kempowski, — 16\$ odebrano i zapisano: „Lud“ wychodzi regularnie, adres jest pięknie i czytelnie wydrukowany, prosimy upominać się na poczenie. Redakcja nie więcej zrobić nie może.

Wojciech Bik — 139 milrejsów odebrano i podzielono, za ofiary dziękujemy.

Telegramy z Polski.

Paryż, 19-go czerwca. — Rząd francuski wydał księgę błękitną, w której ogłasza dziewięć not dyplomatycznych odnoszących się do układu wzajemnego bezpieczeństwa; księga zawiera także niemiecki memoriał, pierwszy projekt francuski, korespondencję francusko-angielską i ostateczną notę wręczoną rządowi niemieckiemu.

Ogłoszone teksty potwierdzają układ zawarty między Francją a sprzymierzeńcami i zabezpieczają osobne układy zawarte między Francją a Polską i Czechosłowacją.

Z tego wszystkiego okazuje się, że ostateczne zawarcie układu wzajemnego bezpieczeństwa zostało obecnie ogromnie ułatwione.

Telegramy ze świata.

Rzym, 14-go czerwca. — Dzisiaj odbyła się w Watykanie uroczystość ogłoszenia błogosławioną Bernardetty Soubirous, (której objawiła się Matka w Lourdes). Uroczystość odbyła się z wielką pompą w obecności 6 biskupów i dwóch tysięcy pielgrzymów francuskich i brazylijskich. Cała uroczystość odbyła się w bazylice św.

tego Piotra; wierni z objawami żywej radości przyjęli papieża, gdy zjawił się w Bazylice, by pomodlić się do nowej błogosławionej.

Rzym, 18-go czerwca. — Wedle spisów sporządzonych w Rzymie, dotychczas w pięciu miesiącach bieżącego roku przybyło do miasta wiecznego dla uroczystości jubileuszowych 250 tysięcy pielgrzymów.

Kopenhaga, 18-go czerwca. — Badacz bieguna północnego Roald Amundsen wrócił szczęśliwie z wyprawy do bieguna północnego i wyładował szczęśliwie na wyspach Spitzbergen.

Berlin, 18-go czerwca. (Havas). — W tutejszych kołach politycznych rozgłaszają, że Niemcy nie zbiorowo lecz oddzielnie chcą badać warunki układu wzajemnego bezpieczeństwa i przystąpienia Niemiec do Ligi Narodów. Naogół, opinia w Niemczech w tej sprawie jest pojednawcza i odnośnie do noty rządu francuskiego wyraża życzenie dalszych układów.

(Przy p. Red. Niemcy swą polityką chcą koniecznie rozdzielić i poróżnić sojuszników i podzielić układ bezpieczeństwa na dwie części: na pakt zachodni i wschodni)

Lima, 18-go marca. — (Peru). — Rząd peruwiański zawiadomił rząd Stanów Zjednoczonych, że pryncjipie orzeczenie prezydenta Colidge'a, do kogo, czy do Chile czy do Peruwi ma należeć pętlowanie ludowem obszar miasta Tacna i Arica, bogaty w pokłady saletry.

Ottawa (Kanada) 10-go czerwca. Prezydent ministrów kanadyjskich Kine oświadczył:

KURSPINIENIE DZYSIAJ

Funt sterling 46\$000, frank francuski 430 rs., lira 348 rs., dolar amerykański 9\$120, milrejs portugalski 476 rs., pez arge nt papierowy 3\$587, złoty 8\$600 Złoty polski równy frankowi szwajcarskiemu, Frank szwajcarski 1\$780.

— A co to za jeden ten ozaladnik? — zapytał ekonom.

— Ano! — odrzekł kowal — taki ozaladnik. Wzorowi rano przyszedł dopiero do mnie. — A co znażda owe słowa, kłoseście wymawiali?

Karczmarz i kowal nie wiedzieli, tylko tak gadali; bo ich tak ozaladnik nauczył.

Dopiero ekonom uderzył się pięścią w czoło i rozśmiał się na cało gardło.

— He! he! he! a niechże go... on nas wzywał, że pole wyprowadził. Wicie wy kto to był?

Ano... nie... odpowiedziano.

— To Sowidziat... ten to!

— Ach!... krzyknął karczmarz.

— Niechże to go! owo, ten obwieś ten zdrój... krzyknął karczmarz.

— Żeby go mowki zatarty, tego takiego! — owego... krzyknął kowal.

O! śmiech to było, było. Odład dwa nowe nazwiska powstały we wsł, bo kowala przeważano Ulia, a karczmarza Speldia.

Śmiech to wprawdzie był dla całej wsi, ale karczmarzowi i kowalowi dynamniej śmiech się nie ochodzi. Mianowicie kowal, zobaczywszy, co kasper w krzki porobił jak mu wszystkie żelazne narzędzia w jedną sztuk bryle.

— A co to za jeden ten ozaladnik? — zapytał ekonom.

— Ano! — odrzekł kowal — taki ozaladnik. Wzorowi rano przyszedł dopiero do mnie. — A co znażda owe słowa, kłoseście wymawiali?

Karczmarz i kowal nie wiedzieli, tylko tak gadali; bo ich tak ozaladnik nauczył.

Dopiero ekonom uderzył się pięścią w czoło i rozśmiał się na cało gardło.

— He! he! he! a niechże go... on nas wzywał, że pole wyprowadził. Wicie wy kto to był?

Ano... nie... odpowiedziano.

— To Sowidziat... ten to!

— Ach!... krzyknął karczmarz.

— Niechże to go! owo, ten obwieś ten zdrój... krzyknął karczmarz.

— Żeby go mowki zatarty, tego takiego! — owego... krzyknął kowal.

O! śmiech to było, było. Odład dwa nowe nazwiska powstały we wsł, bo kowala przeważano Ulia, a karczmarza Speldia.

Śmiech to wprawdzie był dla całej wsi, ale karczmarzowi i kowalowi dynamniej śmiech się nie ochodzi. Mianowicie kowal, zobaczywszy, co kasper w krzki porobił jak mu wszystkie żelazne narzędzia w jedną sztuk bryle.

— A co to za jeden ten ozaladnik? — zapytał ekonom.

— Ano! — odrzekł kowal — taki ozaladnik. Wzorowi rano przyszedł dopiero do mnie. — A co znażda owe słowa, kłoseście wymawiali?

Karczmarz i kowal nie wiedzieli, tylko tak gadali; bo ich tak ozaladnik nauczył.

Dopiero ekonom uderzył się pięścią w czoło i rozśmiał się na cało gardło.

— He! he! he! a niechże go... on nas wzywał, że pole wyprowadził. Wicie wy kto to był?

Ano... nie... odpowiedziano.

— To Sowidziat... ten to!

— Ach!... krzyknął karczmarz.

— Niechże to go! owo, ten obwieś ten zdrój... krzyknął karczmarz.

— Żeby go mowki zatarty, tego takiego! — owego... krzyknął kowal.

O! śmiech to było, było. Odład dwa nowe nazwiska powstały we wsł, bo kowala przeważano Ulia, a karczmarza Speldia.

Śmiech to wprawdzie był dla całej wsi, ale karczmarzowi i kowalowi dynamniej śmiech się nie ochodzi. Mianowicie kowal, zobaczywszy, co kasper w krzki porobił jak mu wszystkie żelazne narzędzia w jedną sztuk bryle.

— A co to za jeden ten ozaladnik? — zapytał ekonom.

— Ano! — odrzekł kowal — taki ozaladnik. Wzorowi rano przyszedł dopiero do mnie. — A co znażda owe słowa, kłoseście wymawiali?

Karczmarz i kowal nie wiedzieli, tylko tak gadali; bo ich tak ozaladnik nauczył.

Dopiero ekonom uderzył się pięścią w czoło i rozśmiał się na cało gardło.

— He! he! he! a niechże go... on nas wzywał, że pole wyprowadził. Wicie wy kto to był?

Ano... nie... odpowiedziano.

— To Sowidziat... ten to!

— Ach!... krzyknął karczmarz.

— Niechże to go! owo, ten obwieś ten zdrój... krzyknął karczmarz.

— Żeby go mowki zatarty, tego takiego! — owego... krzyknął kowal.

O! śmiech to było, było. Odład dwa nowe nazwiska powstały we wsł, bo kowala przeważano Ulia, a karczmarza Speldia.

Śmiech to wprawdzie był dla całej wsi, ale karczmarzowi i kowalowi dynamniej śmiech się nie ochodzi. Mianowicie kowal, zobaczywszy, co kasper w krzki porobił jak mu wszystkie żelazne narzędzia w jedną sztuk bryle.

— A co to za jeden ten ozaladnik? — zapytał ekonom.

— Ano! — odrzekł kowal — taki ozaladnik. Wzorowi rano przyszedł dopiero do mnie. — A co znażda owe słowa, kłoseście wymawiali?

Karczmarz i kowal nie wiedzieli, tylko tak gadali; bo ich tak ozaladnik nauczył.

Dopiero ekonom uderzył się pięścią w czoło i rozśmiał się na cało gardło.

— He! he! he! a niechże go... on nas wzywał, że pole wyprowadził. Wicie wy kto to był?

Ano... nie... odpowiedziano.

— To Sowidziat... ten to!

— Ach!... krzyknął karczmarz.

— Niechże to go! owo, ten obwieś ten zdrój... krzyknął karczmarz.

— Żeby go mowki zatarty, tego takiego! — owego... krzyknął kowal.

O! śmiech to było, było. Odład dwa nowe nazwiska powstały we wsł, bo kowala przeważano Ulia, a karczmarza Speldia.

Śmiech to wprawdzie był dla całej wsi, ale karczmarzowi i kowalowi dynamniej śmiech się nie ochodzi. Mianowicie kowal, zobaczywszy, co kasper w krzki porobił jak mu wszystkie żelazne narzędzia w jedną sztuk bryle.

— A co to za jeden ten ozaladnik? — zapytał ekonom.

— Ano! — odrzekł kowal — taki ozaladnik. Wzorowi rano przyszedł dopiero do mnie. — A co znażda owe słowa, kłoseście wymawiali?

Karczmarz i kowal nie wiedzieli, tylko tak gadali; bo ich tak ozaladnik nauczył.

Dopiero ekonom uderzył się pięścią w czoło i rozśmiał się na cało gardło.

— He! he! he! a niechże go... on nas wzywał, że pole wyprowadził. Wicie wy kto to był?

Ano... nie... odpowiedziano.

— To Sowidziat... ten to!

— Ach!... krzyknął karczmarz.

— Niechże to go! owo, ten obwieś ten zdrój... krzyknął karczmarz.

— Żeby go mowki zatarty, tego takiego! — owego... krzyknął kowal.

O! śmiech to było, było. Odład dwa nowe nazwiska powstały we wsł, bo kowala przeważano Ulia, a karczmarza Speldia.

Śmiech to wprawdzie był dla całej wsi, ale karczmarzowi i kowalowi dynamniej śmiech się nie ochodzi. Mianowicie kowal, zobaczywszy, co kasper w krzki porobił jak mu wszystkie żelazne narzędzia w jedną sztuk bryle.

— A co to za jeden ten ozaladnik? — zapytał ekonom.

— Ano! — odrzekł kowal — taki ozaladnik. Wzorowi rano przyszedł dopiero do mnie. — A co znażda owe słowa, kłoseście wymawiali?

Karczmarz i kowal nie wiedzieli, tylko tak gadali; bo ich tak ozaladnik nauczył.

Dopiero ekonom uderzył się pięścią w czoło i rozśmiał się na cało gardło.

— He! he! he! a niechże go... on nas wzywał, że pole wyprowadził. Wicie wy kto to był?

Ano... nie... odpowiedziano.

— To Sowidziat... ten to!

— Ach!... krzyknął karczmarz.

— Niechże to go! owo, ten obwieś ten zdrój... krzyknął karczmarz.

— Żeby go mowki zatarty, tego takiego! — owego... krzyknął kowal.

O! śmiech to było, było. Odład dwa nowe nazwiska powstały we wsł, bo kowala przeważano Ulia, a karczmarza Speldia.

Śmiech to wprawdzie był dla całej wsi, ale karczmarzowi i kowalowi dynamniej śmiech się nie ochodzi. Mianowicie kowal, zobaczywszy, co kasper w krzki porobił jak mu wszystkie żelazne narzędzia w jedną sztuk bryle.

— A co to za jeden ten ozaladnik? — zapytał ekonom.

— Ano! — odrzekł kowal — taki ozaladnik. Wzorowi rano przyszedł dopiero do mnie. — A co znażda owe słowa, kłoseście wymawiali?

Karczmarz i kowal nie wiedzieli, tylko tak gadali; bo ich tak ozaladnik nauczył.

Dopiero ekonom uderzył się pięścią w czoło i rozśmiał się na cało gardło.

— He! he! he! a niechże go... on nas wzywał, że pole wyprowadził. Wicie wy kto to był?

Ano... nie... odpowiedziano.

— To Sowidziat... ten to!

— Ach!... krzyknął karczmarz.

— Niechże to go! owo, ten obwieś ten zdrój... krzyknął karczmarz.

— Żeby go mowki zatarty, tego takiego! — owego... krzyknął kowal.

O! śmiech to było, było. Odład dwa nowe nazwiska powstały we wsł, bo kowala przeważano Ulia, a karczmarza Speldia.

Śmiech to wprawdzie był dla całej wsi, ale karczmarzowi i kowalowi dynamniej śmiech się nie ochodzi. Mianowicie kowal, zobaczywszy, co kasper w krzki porobił jak mu wszystkie żelazne narzędzia w jedną sztuk bryle.

— A co to za jeden ten ozaladnik? — zapytał ekonom.

— Ano! — odrzekł kowal — taki ozaladnik. Wzorowi rano przyszedł dopiero do mnie. — A co znażda owe słowa, kłoseście wymawiali?

Karczmarz i kowal nie wiedzieli, tylko tak gadali; bo ich tak ozaladnik nauczył.

Dopiero ekonom uderzył się pięścią w czoło i rozśmiał się na cało gardło.

— He! he! he! a niechże go... on nas wzywał, że pole wyprowadził. Wicie wy kto to był?

Ano... nie... odpowiedziano.

— To Sowidziat... ten to!

— Ach!... krzyknął karczmarz.

— Niechże to go! owo, ten obwieś ten zdrój... krzyknął karczmarz.

— Żeby go mowki zatarty, tego takiego! — owego... krzyknął kowal.

O! śmiech to było, było. Odład dwa nowe nazwiska powstały we wsł, bo kowala przeważano Ulia, a karczmarza Speldia.

Śmiech to wprawdzie był dla całej wsi, ale karczmarzowi i kowalowi dynamniej śmiech się nie ochodzi. Mianowicie kowal, zobaczywszy, co kasper w krzki porobił jak mu wszystkie żelazne narzędzia w jedną sztuk bryle.

— A co to za jeden ten ozaladnik? — zapytał ekonom.

— Ano! — odrzekł kowal — taki ozaladnik. Wzorowi rano przyszedł dopiero do mnie. — A co znażda owe słowa, kłoseście wymawiali?

Karczmarz i kowal nie wiedzieli, tylko tak gadali; bo ich tak ozaladnik nauczył.

Dopiero ekonom uderzył się pięścią w czoło i rozśmiał się na cało gardło.

— He! he! he! a niechże go... on nas wzywał, że pole wyprowadził. Wicie wy kto to był?

Ano... nie... odpowiedziano.

— To Sowidziat... ten to!

— Ach!... krzyknął karczmarz.

— Niechże to go! owo, ten obwieś ten zdrój... krzyknął karczmarz.

— Żeby go mowki zatarty, tego takiego! — owego... krzyknął kowal.

O! śmiech to było, było. Odład dwa nowe nazwiska powstały we wsł, bo kowala przeważano Ulia, a karczmarza Speldia.

Śmiech to wprawdzie był dla całej wsi, ale karczmarzowi i kowalowi dynamniej śmiech się nie ochodzi. Mianowicie kowal, zobaczywszy, co kasper w krzki porobił jak mu wszystkie żelazne narzędzia w jedną sztuk bryle.

czyli w parlamencie, że Kanada nie będzie brała udziału w układzie gwarancyjnym zawartym przez Anglię...

KORESPONDENCJE

Porto Lucena 20-go kwietnia 1925 (Rio Grande do Sul)

Protest

Żebyście Bracia Rodacy nie myśleli, że u nas w Malecie są same tylko socjaliści...

Oburzamy się na J. B. który z pewnością jeszcze nigdy nie naszedł księdza Proboszcza...

Oburzamy się też na p. Redaktora „Switu”. Panie Doktorze! Zamierzam napisać do wasz księdza...

Jeden w imieniu Parafjan M. Marechal Mallet 24-go maja 1924 r.

PRZYPISZEK REDAKCJI. Ze zaszłości nie umieszczamy protestów lub korespondencji...

Niniejszem zapraszam wszystkich członków Towarzystwa Władysława Jagiełły na zabawę w lokalu tegoż Towarzystwa w Abranches...

Przedsiębiorcy i kupcy ogłaśniajcie się w „Ludzie”

Przywiózł ze sobą 30.000 dolarów. Był zrobie niespodzianką swym rodzicom...

ŁÓDKA Z LONDYNU DO WŁOCH. Do Rzymu przybył kanadyjski sportowiec Jerzy Smith...

PIĄTE MIASTO ŚWIATA. Piątym w kategorii miast na świecie, co do liczby mieszkańców...

WSPAŁAŁY WYNAŁAZEK KARAWANIARZA. Mr. J. hn Petrusz przedsięwziął podgrzewowy w Nowym Jorku...

NA CHLEB GŁODNYM DZIECIOM. Zebrane na kolonii Amolifaca. Po 5000

Danusia Radecka, Polan Radecki, Zbyszek Miler, Helena Przepiórska, Józef Przepiórski...

Współpraca z policją. W Warszawie na ręce p. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Marii Wojeickichowskiej.

Rozmaitosci

STRASZNY DRAMAT NA BUKOWINIE. Straszny dramat rozegrał się w wsi Sława Rusz obok Czerniowiec...

Polska Gospoda i Pensjonat. Pana Antoniego Nowakowskiego znajduje się przy ul. Comendador A...

Ortopedyści i bandażyści Paulo Brustkern. uczeń koloskiej szkoły ortopedycznej wyrabia ulepszone paski raptur...

CENY TARGOWE DETALICZNE

Table with 3 columns: NAZWA PRODUKTU, CENA ZA, MILREISY. Lists various goods like Zyto, Mleko, and their prices.

WAŻNE DLA P. T. RODAKÓW! Polski zakład fryzjerski czysty i higieniczny Stan. Ulickiego

SWÓJ DOSWEGO! APTEKA PARANAENSE S. GLUSZCZYŃSKI & SKA. Wybór lekarstw krajowych i zagranicznych...

HOTEL CENTRAL Curitiba - Rua Emano Pereira N 8. WYGODNE URZĄDZENIA - SMACZNA KUCHNIA

znik - tu są kłopoty, książki wyborne, szynki. Ktoś szynki ma wzięty? Wziął pan sobie te tu - odrzekł rzeknik...

— 44 — Kasper, wyszedłszy od kowala, poszedł wprost do domu. Było już ciemno, stąd nikt go nie mógł zobaczyć...

— 45 — Kasper, wyszedłszy od kowala, poszedł wprost do domu. Było już ciemno, stąd nikt go nie mógł zobaczyć...

— 46 — Kasper, wyszedłszy od kowala, poszedł wprost do domu. Było już ciemno, stąd nikt go nie mógł zobaczyć...

— 47 — Kasper, wyszedłszy od kowala, poszedł wprost do domu. Było już ciemno, stąd nikt go nie mógł zobaczyć...

— 48 — Kasper, wyszedłszy od kowala, poszedł wprost do domu. Było już ciemno, stąd nikt go nie mógł zobaczyć...